

1940  
~~JAN 1940~~  
2<sup>ND</sup> HALF OF  
FEB. 1940

NIA - MIKOKAJCZYK  
Box 9, FILE:

"CORRESPONDENCE  
JANUARY 1940"

I

PODRÓŻ AUTORA RAPORTU

- 1/ Warszawa - Kraków,
- 2/ Kraków - Zakopane,
- 3/ Słowacja - Przewodnik,
- 4/ Węgry,
- 5/ Środki finansowe.

(PART IV,  
ON JEWS,  
FILED IN  
MIKOK. BOX  
12, WITH  
KEY INDICATION

"KANICKI =  
JAN KARSKI")

2 ELEMENTS  
OF THIS REPORT  
ARE ABSENT  
IN LATER  
REPORTS:

- 1) DRAMATIC  
FIRST-PERSON  
NARRATION;
- 2) OPEN  
SYMPATHY &  
ADVOCACY FOR  
JEWS.

ONE CAN ONLY CONCLUDE  
THAT THE YOUNG  
DIPLOMAT WHO WROTE  
THIS REPORT WAS TRAINED  
SUBSEQUENTLY TO AVOID  
THESE TWO ELEMENTS.

- 3 -

PODRÓŻ AUTORA RAPORTU Z WARSZAWY DO PARYŻA

1/ Warszawa - Kraków.

Wyjechałem z Warszawy około 20.I.1940 r. Kraj opuściłem 29.I.1940 r.

Z Warszawy udałem się do Krakowa. Ponieważ Polacy nie mogą jeździć pociągami pośpiesznymi /ani drugą klasą/, droga z Warszawy do Krakowa trwała prawie dwie doby. Spowodowane jest to tym, że trasa bezpośrednio przebiega koło Zawiercia przez tereny, anektowane przez Niemcy. Tą trasą idą pociągi pośpieszne. Pasażerowie muszą posiadać bądź paszporty, bądź przepustki specjalne, aby tą drogą z Warszawy do Krakowa się dostać. Oczywiście odnosi się to do pasażerów Polaków.

Ponieważ takiej przepustki nie miałem, musiałem jechać na Częstochowę, potem do Kielc i stąd po kilkogodzinnym oczekiwaniu do Krakowa.

Pociągi są przepełnione. Pasażerami przeważnie: 1/handlarze żywnością, 2/ mieszkańcy gen.gubernatorstwa, podróżujący z większych miast na prowincję po zakup żywności, odzieży, opału itp., 3/ żydzi.

W odniesieniu do żydów należy podkreślić, że nie wolno im zmieniać/nawet chwilowo/ miejsca stałego zamieszkania bez specjalnych pozwoleń Gestapo

Pociągi w przeważnej części są nieopalone, zupełnie pozbawione światła, częściowo pozbawione szyb itp. Na stacjach nie można przeważnie kupić herbaty, słodzonej cukrem, brak całkowity wyrobów cukierniczych, wódki, spirytusu, kawy. W pociągach nastrój przygnębiony, pasażerowie zmęczeni, zniecierpliwieni, bezwzględni, niewyrozumiali. Jeśli toczą się rozmowy, to na tematy żywności lub wojny.

Wszyscy narzekają, pomstują na dawny rząd i regime, czują się opuszczeni przez inteligencję i przewodników /społecznych, kulturalnych, politycznych, religijnych itd./, wszyscy są rozżaleni, często zrozpaczeni...

Stosunek do współtowarzyszy-żydów najczęściej bezliżosny, bezwzględny. Często spycha się ich z zajętych miejsc, urąga, odgraża, naigrywa.

...

-7-

Żydzi zachowują się biernie, potulnie. Dworce i stacje są przepełnione. Wogóle gen.gubernatorstwo ciągle jeszcze robi wrażenie obszaru, na którym dokonywują się niekończące się wędrówki mieszkańców. Nieomal każdy kogoś szuka, lub radby znaleźć, każdy dokądś chciałby jechać, gdzieś coś zakupić, sprzedać, gdzieś urządzić się itp.

W zasadzie podróżowanie na obszarze gen.gubernatorstwa nie wymaga przepustek. W praktyce jednak osoby, które zamierzają przedsięwziąć podróż bardziej odległą /Warszawa - Zakopane, Lublin - Kraków, Kraków - Tarnów itp./ zaopatrują się w dokumenty lub dowody, stwierdzające, że podróż ich jest umotywowana, za wiedzą władz niemieckich.

Przedsięwzięcie tych środków ostrożności, spowodowane jest powszechnym terrorem, jaki na ziemiach polskich panuje.

W Krakowie zatrzymałem się dwa dni dla załatwienia kilku spraw natury politycznej.

#### Kraków - Zakopane.

Z Krakowa udałem się do Zakopanego, gdzie mieszkał przewodnik, mający mnie przeprowadzić przez granicę.

Zarówno ~~z~~ hotele w Krakowie jak i pensjonaty w Zakopanym nie są licznie zamieszkane przez podróżujących.

Wynika to stąd, że: 1/ nie wierzy się w dobrą wolę administracji hotelowych, 2/ znaczna większość podróżujących nie jest przekonana i pewna, że ich dokumenty są wystarczające dla oddalenia niebezpieczeństwa aresztowania, 3/ powszechnie <sup>nie</sup> ufa się nieznanym.

Niżej podpisany, mając pewne dokumenty i alibi podróży, zamieszkał w hotelu w Krakowie przy ul. Floriańskiej "Pod Żółtą Różą" /zdaje się ~~ta~~ nazwa/. Stwierdził ponad wątpliwość, że pod jego nieobecność, plecak jego był przeglądany.

Na trasie Kraków-Zakopane pociągi prawie puste. Nikt nie jeździ w celach turystycznych. Zakopane puste zupełnie. Jedynymi gośćmi są rodziny wojskowych niemieckich, sprowadzone z Rzeszy.

W Zakopanym spędziłem kilka dni, ucząc się jeździć na nartach, gdyż granicę przekroczyłem na nartach, idąc szczytami Beskidów.

...

### 3/ Słowacja - Przewodnik.

Szlak, którym szedłem na Słowację /Poprad/ zapewnił mi prawie pewne bezpieczeństwo za cenę bardzo uciążliwej podróży. /Dwie doby w zupełnie dzikich, wysokogórskich okolicach/.

Przewodnik-Polak, instruktor narciarski, mieszkaniec Zakopanego, podkreśla ideowy charakter swego zajęcia, nie mniej każe sobie płacić sporo /od 250-500/zł./. Pozostaje na usługach kół politycznych narodowych. Skierowanie doń otrzymuje się od p. .../7/ lub p. .../3/. Ostatnio korzystają z jego pomocy również koła demokratyczne-socjalistyczne Krakowa.

Jest doskonałym narciarzem, zna świetnie drogę, zapewnia duże bezpieczeństwo. Poza tym jest niedokładny i dość nie dbały, jeśli o pozostałą część trasy chodzi /Słowację/ i niesłychanie chciwy na pieniądze. Nazywa się .../8/.

Przewodnik ten doprowadził mnie na Słowacji do swego znajomego, który miał mnie autem podwieźć do granicy słowacko-węgierskiej.

Słowak ten zawiódł mnie częściowo dlatego, że nie miałem pieniędzy w koronach. W Słowacji podróżowałem na własną rękę, wykorzystując swoje doświadczenie. Sprzedałem parę preciozów /zegarek, pierścionek, obrączkę/ i bądź pieszo, bądź autobusem, koleją dojechałem do Dobżyny, skąd nocą poszedłem na granicę.

Słowacy są życzliwi Polakom. Współczują nam. Nie uważają iż posiadli niepodległość. Boją się Niemców. Wierzą, iż Niemcy poniosą klęskę.

Wszyscy nie lubią, lub nienawidzą Czechów. Mieszkańcy południowych okolic chcą być pod panowaniem Węgrów.

O życzliwości ich do nas świadczy fakt, iż parę razy korzystałem z pomocy, informacji, rad - nieznanym mi Słowaków i ani razu żaden mnie nie wydał władzom, ani nie zawiódł.

Na Słowacji byłem dwie doby. Rozmawiałem z kilkunastu Słowakami.

Gdy w pewnej chwili brakło mi pieniędzy, wsiadłem do autobusu i przeprowadziłem z konduktorem /gdy nie było pasażerów/ taką rozmowę:

- ✓ Czy Pan jest katolik? - pytam,
- Tak.
- Czy wierzy Pan w Boga?
- Tak.

...

- Czy jest Pan uczciwym człowiekiem?

- Tak.

- No, to dobrze trafiłem - mówię - Panie, jestem Polak, w nieszczęściu, bez Ojczyzny, w obcym kraju, bez pieniędzy. Wierzę, że Słowak nie zrobi Polakowi krzywdy. Uciekam z Kraju, który jest zniszczony, obrabowany, rozpaczony, cierpiący. Idę na Węgry. Niech mi Pan pomoże. Wierzę, że nie tylko nie zdradzi mnie Pan, ale powie mi Pan, jak dostanę się na Węgry."

W wyniku tej rozmowy, Słowak dał mi całą pomoc, informację, wskazał szofera w Dobryzynie, który podwiózł mnie do granicy, życzył mi dobrej drogi. Powiedział, że żałuje Polaków. Prosił, żebym go nie wydał, gdyż boi się Niemców i Hlinkowej Gwardii.

Na Słowacki wojska niemieckiego nie było w tym czasie /30.I. - 1.II.1940 r./, ale drogi strategiczne były oczyszczane ze śniegu przez niemiecką obsługę i niemieckie wozy ciężarowe - oczyszczające.

Działa Gestapo. Hlinkowa Gwardia <sup>wiemna</sup> ~~nie zna~~ Niemców oficjalnie. Rzeczywiście - Niemcy nie są popularni - budzą jednak strach. Lud Słowacki wierzy, że Polska została zdradzona przez przywódców i rząd, żałuje tego.

#### 4/ Węgry.

Na Węgrzech zgłosiłem się dobrowolnie do władz /*Rozmawia* pokazałem mój paszport dyplomatyczny i po długich targach pozwolono mi jechać swobodnie do Budapesztu.

Dano mi bezpłatny bilet kolejowy. <sup>W</sup> Budapeszcie zameldowałem się w Poselstwie R.P. i tu postanowiono wysłać mnie do Paryża, jako ochotnika do Wojska Polskiego. Dopiero w Paryżu miałem okazać, że jadę w innych sprawach. W tym celu p. .../9/ dał mi odpowiedni list dla władz wojskowych polskich. Ta procedura została zastosowana ze względów ostrożności i jako najłatwiejsza.

Przyjechałem do Paryża pod zmienionym nazwiskiem, jako Jan Kanicki .../10/.

#### 5/ Środki finansowe.

Środki na podróż od Warszawy do Budapesztu zdobyłem w ten sposób, że: 1/ p.Konrad dał mi kilkadziesiąt złotych, 2/ -

...

2/ p.Borowski dał mi 100.-zł., 3/ rodziny trzech internowanych na Węgrzech przyjaciół dały mi pierścione, zegarek złoty, obręczkę, srebrną i połączoną łyżkę i trzonek srebrny od noża, abym przedmioty te spieniężył po drodze, a potem, gdy uzyskam pieniądze, przesłał równowartość ich krewnym do obozów na Węgrzech.

Zaznaczam, że w Posłelstwie w Budapeszcie, gdy zgłosiłem powyższe, nie zwrócono mi tych sum, zapewniając, że nie ma tam na to funduszy, ale z pewnością otrzymam tę sumę w Paryżu.

Proszę o przyznanie mi tej sumy, gdyż pieniądze, które w drodze otrzymałem za wyżej wymienione przedmioty nie były moją własnością i muszę przesłać je adresatom, do czego zobowiązałem się wobec ich rodzin.

Chodzi tu o sumę około 150 pengö = około 1.000 fr.fr.